Nr. 266. — Rocznik XXI. **Sobota, 18 listopada 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 listopada.

Rosya a Austrya.

Rosyjski następca tronu doznał podczas swéj ostatniéj wiedeńskiéj wizyty serdecznego przyjęcia ze strony dworu austryackiego. Inaczéj być nie mogło. Wszakże wielki książe jest synem cesarskiéj rodziny i zasiądzie kiedyś na tronie potężnego mocarstwa. Uprzejmość dworska, przestrzegana wobec takich osobistości, nie powinna też nikogo powodować do wniosków politycznego charakteru. W Petersburgu dzieje się jednak inaczéj. Od kilku dni prasa rosyjska zajęła tak przyjazną postawę względem Austryi, iż z wszystkich zakątków wieje sympatya, która jest dla nas zupełnie nowem zjawiskiem. Zadziwia nas ta nagła a niespodziewana metamorfoza opinii rosyjskiéj — z téj bowiem strony przywykliśmy do bezwzględnego i tendencyjnego sądu, tak, iż wybuchy zaciętéj nieprzyjaźni przeciwko monarchii austro-węgierskiéj uważaliśmy już za coś naturalnego, nieuniknionego. Jeszcze daléj, niźli dzienniki rosyjskie, posunęła się owa osobistość, z którą rozmawiał korespondent wiedeńskiéj „Neue Freie Presse“. Wywody jéj zawierają formalne oświadczenie, że jeśli Austrya zechce, będzie miała z Rosyi dobrą, najlepszą przyjaciółkę. „Sympatye rosyjskiego społeczeństwa znajdują się po stronie Austryi, — nikogo nie ma w Rosyi, ktoby nie powitał z zadowoleniem porozumienia z Austryą. Każdy uznaje porozumienie to nietylko za możliwe, ale także za potrzebne. Nawet wojskowi szowiniści, którzy niedawno temu, „mówiąc o Austryi, chwytali za szablę“, oglądają się obecnie za porozumieniem. Optymizm jest w tym względzie tak duży, iż wielu sądzi, że porozumienie z Austryą usunie wszystkie niebezpieczeństwa współczesnego położenia politycznego podczas gdy zbliżenie się Rosyi do Niemiec bywa uważane za niemożliwe.“

Czyż nie brzmi to zwodniczo? Zaiste zdaje się, że słyszymy pierwsze akordy wielkiéj symfonii pokojowéj, w któréj zamilkły wszelkie dysonanse pomiędzy Rosyą a Austryą.

Daléj mówiła owa osobistość, „że Rosya nie poruszy ani jednym palcem z powodu Bośnii i Hercegowiny.“ Wiemy o tem i nie zaprzeczamy, iż Rosya wydała obydwie prowincye w ręce Austryi. Dodać jednak należy, gwoli historycznéj dokładności, że Rosya w r. 1878 nie uczyniła tego z jakiéjkolwiek wspaniałomyślności, lecz jedynie w egoistycznych zamiarach, które się następnie nie powiodły. „Austryacka ręka, jeśli opuści Bułgaryą, spotka serdeczny uścisk ręki rosyjskiéj.“ To jest warunkiem rosyjskiéj przyjaźni. W téj formie postawiony, nie ma on jednak wielkiego sensu, gdyż austryacka polityka nie miesza się do stósunków bułgarskich i nie daje Rosyi żadnego powodu do wrażliwości. Jeśli zaś Bułgaryi swoich rad udziela, to nie różnią się od tych, jakie rząd bułgarski otrzymuje z Londynu, Rzymu, a nawet Berlina. Austrya upomina Bułgaryą wraz z innemi mocarstwami, aby w spokoju rozwijała swoje siły narodowe i cierpliwie wyczekiwała przyszłości i nie przedsiębrała nierozsądnego kroku, który mógłby przysporzyć ambarasu dyplomatom europejskim. Austrya cieszy się z postępów młodego księztwa, atoli udziela mu tylko pomocy moralnéj.

Twierdzenie „poinformowanego Rosyanina“, że rubel musi pokrywać austryackiego guldena, może tylko śmiech wywołać poza granicami caratu. Wydalenie księcia Aleksandra, powstanie w Ruszczuku i Burgas, zamordowanie Belczewa i Wulkowicza — oto dostateczne dowody działalności rubla na półwyspie Bałkańskim. Zresztą, mówiąc o konkurencyi, jaką austryacki gulden ma robić rublowi w Bułgaryi, nie powinni politycy petersburscy zapominać, że monarchia austro-węgierska jest państwem konstytucyjnem, które nie rozporządza dowolnie większemi sumami na tajne cele, lecz musi zdawać rachunek z każdego wydanego guldena.

Ponieważ Austrya nie miesza się do stosunków bułgarskich, przeto warunek rosyjskiéj przyjaźni należy pojmować w znaczeniu przenośnem. Austrya kupi sobie przyjaźń Rosyi, jeśli wyda w jéj ręce Bułgaryą. Nadnewscy politycy żądają tedy, aby Austrya zamknęła oczy na gospodarkę, jaką Rosya przedsięweźmie celem pozyskania dawniejszego zwierzchnictwa w Zofii — żądają współudziału Austryi w ujarzmianiu ludu bułgarskiego, wprawdzie nie czynnego, broń Boże! — takiego Rosya nie potrzebuje — ale biernego! W chwili, gdy wpływy rosyjskie w Serbii ciągle wzrastają z powodu ujęcia steru przez rusofilów, gdy Rosya domaga się wolnego przejazdu przez Bosfor i Dardanele, gdy Turcya umocnić zamyśla warownie nad cieśninami morskiemi i gdy nie ma tygodnia, aby wschodnia kwestya nie przypomniała swego istnienia, w takiéj chwili ma monarchia austro-węgierska porzucić swój program na korzyść Rosyi, program, żądający samodzielności dla narodów półwyspu Bałkańskiego. Już samo przypuszczenie, że pozwoli się nakłonić do podobnych warunków, jest dziwolągiem aspiracyi rosyjskich. Austrya pogardzać nie może dobremi stosunkami z caratem — atoli, jeśli carat za przyjaźń swoją stawia tak wysoką cenę to Austrya może tylko oświadczyć uprzejmie lecz stanowczo, że jest jéj ona po prostu za kosztowną. Austrya, nie uczuwając braku przyjacieli i sprzymierzeńców, zadowala się obecnemi stosunkami do Rosyi, które, wedle orzeczenia hr. Kalnokyego, są wzorowe.

Telegramy.

Wiedeń, 17 listopada. Cesarz przyjął bardzo łaskawie deputacyą komitetu wystawy krajowéj, składającą się z Sapiehy, Badeniego Stanisława, Gorayskiego, Mochnackiego i Szlachtowskiego, która prosiła monarchę o przyjęcie protektoratu nad wystawą krajową, odbyć się mającą w r. 1894 we Lwowie. Cesarz oświadczył, że z przyjemnością przyjmuje protektorat wystawy krajowéj we Lwowie i że wystawę zwiedzi, a przytem wyraził nadzieję, iż wystawa wypadnie pomyślnie.

Cesarz będzie w przyszłym roku na manewrach w Galicyi.

Wiedeń, 17 listopada. Wczoraj przybył tutaj minister Wekerle z Budapesztu.

Wiedeń, 17 listopada. Według „Budapester Corresp.“, prezydent ministrów Wekerle konferował dzisiaj w południe z hr. Kalnokym, a po południu będzie miał u cesarza posłuchanie, na którem złoży sprawozdanie o utworzeniu nowego gabinetu.

Minister Fejervary przyjęty został dzisiaj w południe przez króla rumuńskiego na dłuższéj audyencyi.

Wiedeń, 17 listopada. Na dzisiejszéj audyencyi przyjął cesarz biskupa Zwergera, arcybiskupa Kohna i tajnych radzców hr. Hohenwarta i ks. Sapiehę.

Wiedeń, 17 listopada. Pięciu deputowanych z Dalmacyi i Istryi utworzyło samodzielny klub kroacko-słoweński i zawiadomili o tem prezydenta Izby, tudzież inne kluby. Do nowego klubu, który się już ukonstytuował, należą deputowani: Bianchini, Dapar, Laginia, Pericz i Spinczic.

Rzym, 17 listopada. Wiadomość niektórych dzienników o rzekomo zamierzonéj nominacyi kardynała szwajcarskiego na najbliższym konsystorzu jest bezzasadną.

Nie zdołano dotąd osiągnąć porozumienia między Stolicą św. a rządem włoskim co do obsadzenia arcybiskupiéj stolicy w Wenecyi.

Petersburg, 17 listopada. Celem zupełnego pokrycia zwyczajnych i częściowego zaspokojenia nadzwyczajnych wydatków, dla całkowitego usunięcia niedoboru będą podwyższone następujące podatki: akcyza od wódki, tytoniu i piwa, podatek od zapałek fosforycznych, akcyza od nafty, cło od bawełny i opłaty od patentów handlowych. Nowo wprowadzone zostaną podatki: czynszowy, leśny, od soli i taksa na uwolnionych od służby wojskowéj. Oprócz tego zamierzone jest uregulowanie bezpośrednich podatków.

Minister Durnowo, który ostatniemi czasy dość ciężko zachorował, powrócił do zdrowia.

Neapol, 17 listopada. Wyspa Ponza uległa trzęsieniu ziemi wśród silnego huku podziemnego. Cała ludność, a w liczbie jéj 300 więźniów, obozuje na wolném polu. Zarządzono odpowiednią akcyą ratunkową.

Neapol, 17 listopada. Wczoraj wieczorem powtórzyło się w Ponza trzęsienie ziemi. Mury kilku domów lekko się zarysowały. Ludność z domów ucieka.

Paryż, 17 listopada. Dzisiejsze dzienniki poranne umiarkowano-republikańskie sądzą, że ustawę po wczorajszych obradach możnaby przyjąć, lecz za to radykalne i monarchiczne dzienniki uważają upadek gabinetu jako nieunikniony.

Paryż, 17 listopada. Prefekt policyjny miał otrzymać list, zapowiadający nowy anarchistyczny zamach z powodu wydania anarchisty François ze strony rządu angielskiego w ręce rządu francuzkiego.

Paryż, 17 listopada. Izba deputowanych. Przy dalszych obradach nad projektem ustawy prasowéj oświadczył się przeciwko projektowi Ernest Roche, ponieważ ustawa ta będzie tylko służyła jako środek walki ze socyalistami. Anarchizm jest skutkiem nędzy ludu. Środkiem leczniczym przeciwko nędzy nie są ustawy represyjne, tylko rozwiązanie kwestyi socyalnéj. Aynord zwrócił się przeciwko wywodom Ernesta Roche i podnosił, że jedynie umiarkowani republikanie zdołają rozwiązać kwestyą socyalną (protest po stronie skrajnéj lewicy, sprzeczka pomiędzy dep. Lafargue a członkami prawicy.) Aynard wzywa rząd, aby oświadczył, że w przyszłości okaże więcéj stanowczości i stałości. Prezes ministrów zabrał głos w odpowiedzi na wywody poprzednich mówców. Oświadczył on, że w żadnym kraju nie czyni obywatelskie społeczeństwo tyle dla ludu, co we Francyi (zadowolenie). Francya zażywa wszelkiéj wolności. Mówią o niesnaskach. Zobaczymy jednak, skoro niebezpieczeństwo powstanie, czy we Francyi nie panuje jedność (zadowolenie). Przeszedłszy do projektu ustawy prasowéj, wykładał Loubet, stwierdzając przykładami, że prawo z roku 1881 okazało się niedostatecznem. Niektóry rodzaj prasy powstał tylko po to, aby ciągle rozsiewać groźby. Prasę tę nie można sądownie ukarać, ponieważ odpowiedzialni wydawcy ciągle się zmieniają. Nie idzie o napaść na wolność, tylko o ukaranie wykroczeń. Następnie żąda p. Loubet rozpoczęcia obrad nad poszczególnemi paragrafami projektu i równocześnie stawia wotum zaufania.

Paryż, 17 listopada. Izba deputowanych. Dalszy ciąg i koniec. Deramel (prawica) zwalcza projekt jako zanadto samowolny; może on być prawem przeciwko podejrzanym. Zakończenie obrad odrzucono 285 głosami przeciw 247. Dalsze obrady odroczono 317 głosami przeciw 203 do jutra. Dep. Goirand stawił interpelacyą o ogólnéj polityce rządu i zapowiedział, że jutro zażąda obrad nad swoją interpelacyą.

---

* ***Piszą nam:***

Z powiatu leszczyńskiego, 16 listopada.

(m.) W tutejszym „Dzienniku Powiatowym“ z dnia dzisiejszego wzywa powiatowy inspektor szkólny, p. Fehlberg, nauczycieli elementarnych, aby mu w przeciągu tygodnia donieśli:

1) W ilu godzinach i o którym czasie odbywa się prywatna nauka czytania i pisania polskiego.
2) Jakich elementarzy i podręczników w tym celu używają.
3) Jaką pobierają za to roczną remuneracyą.
4) Czy w ostatnim roku odbył się z téj nauki egzamin.

W końcu zapytuje się p. inspektor nauczycieli tych szkół, w których początkowo nauki téj udzielano, a teraz ją przerwano, od kiedy i dla czego ta nauka ustała.

---

* ***Wiec wyborczy*** odbędzie się w niedzielę, dnia ***20 b. m.*** o godzinie 1 po południu w lokalu pana Górskiego w ***Pieniążkowie***, w powiecie kwidzyńskim pod Czerwińskiem.

Wiec ten urządza z polecenia prowincyonalnego Komitetu wyborczego p. M. Tramowski jako mąż zaufania.

---

* ***P. Stanisław Łyskowski*** z Bąkowa ogłasza pismo następujące:

„Sejmik powiatowy w Inowrocławiu wyznaczony na dzień 22 go b. m. Upraszam wszystkich, którzy nie wezmą — lub nie mogą wziąść osobistego udziału — o łaskawe przesłanie plenipotencyi pod adresem p. K. Nowakowskiego w Inowrocławiu. Narada przedsejmikowa pół godziny wcześniéj w lokalu p. Nowakowskiego.

Bąkowo, 16 listopada 1892.

Z szacunkiem
Stanisław Łyskowski.“

---

* ***Wobec*** olbrzymich rozmiarów, jakie przybiera ruch manifestacyi katolickiéj z powodu biskupiego jubileuszu Ojca świętego, raczył Leon XIII zamianować swego jeneralnego wikaryusza, księdza Kardynała Parocchiego honorowym prezydentem centralnéj komisyi wykonawczéj dla uroczystości jubileuszowych.

---

* ***Schl. Volksztg.***“ pisze: Donoszą nam, że minister dr. Bosse jeszcze w bieżącym tygodniu przyjedzie na Górny Slązk. O téj podróży informacyjnéj tyle razy już mówiono, że i tym razem o jéj wykonaniu wątpimy. Faktycznie też nie ma ona żadnego celu, o ile bowiem się dowiedzieliśmy, zostały już pewne szkoły, które się mogą spodziewać wizyty p. ministra, przez panów inspektorów szkólnych na to „przygotowane.“ Najwyższy szef administracyi naukowéj znajdzie przeto wszystko w najpiękniejszym porządku. Inaczéj przedstawiałaby się rzecz, gdyby p. Bosse umiał tyle po polsku, aby się módz osobiście przekonać o umysłowych zdolnościach górnoślązkiéj młodzieży szkólnéj. Tak zaś skazany jest na czysto urzędowe referaty, które wszystko przedstawiają w najpiękniejszem świetle.

Pettenkofer z Monachium o cholerze.

Straszna epidemia tegoroczna cholery w Hamburgu ustała wprawdzie, ale obawa przed nowym jéj wybuchem na wiosnę słusznie pobudza umysły hygienistów i bakteryologów, rozmyślających nad jéj przyczyną i nad środkami wstrzymania nowego wybuchu. Dotąd kierowano się zasadami, które podał sławny berliński profesor Koch, który wynalazł prątki gruźlicze, a i prątki — przecinkowe — cholery. Koch cholerę przypisuje tym żyjątkom; kto je do ust i dalszego przewodu pokarmowego dostanie, ten téj strasznéj chorobie podledz musi. Zabijać więc te prątki, zaprowadzać wszędzie desinfekcyą czyli odrażanie, to rzecz na pierwszym planie stojąca. Ponieważ daléj Koch stwierdził, że przecinkowce cholery dla utrzymania swego bytu płynów, a więc wody potrzebują, ponieważ daléj udało mu się je we wodzie odnaleść — to też suche powietrze, jako zabójczo na prątki działające, uważa. W Hamburgu przez rosyjskich wychodzców miała być Elba zanieczyszczoną, kto z niéj wodę pił, dostawał cholery, zabroniono więc używania téj wody, tak jak wisłańskiéj we Warszawie — a w największym pospiechu zakładano studnie tak zwane abisyńskie. Aby ludzie prątków cholerycznych po świecie nie roznosili, wstrzymano wszelki ruch, zaprowadzono kwarantannę, odwietrzano przyjezdnych po stacyach kolei. Że od zaprowadzenia tych kauteli cholera się zmniejszała, że jéj po świecie nie rozwieziono, to rzecz niewątpliwa. W blizkim Berlinie epidemia do wybuchu nie przyszła, sporadyczne tylko przypadki zachodziły — a te głównie tyczyły ludzi, których zajęcie pobytu na wodach wymaga. Zdawałoby się, że badania Kocha bardzo naukę o zaraźliwości cholery wyświeciły i posunęły — tymczasem we wczorajszym numerze monachijskiego lekarskiego tygodnika (Muenchener medic. Wochenschrift) ukazał się artykuł prof. Pettenkofera, hygienisty stolicy bawarskiéj, znanego na tém polu zaszczytnie uczonego, który przez badania swe, a mianowicie nad tyfusem, już od wielu lat pierwszorzędne zajmuje stanowisko między hygienistami i bakteryologami. Uczony ten, który już 74 lat wieku liczy a i chorobie cukrowéj podlega, pospieszył do Hamburga w czasie, kiedy tam cholera w najlepsze gospodarowała, i na miejscu badania podejmował. Nie dość na tém, żeby poprzeć swą teoryą, którą na posiedzeniu lekarzy monach. przedstawić zamierzał, a teraz ogłosił, już 7 października, sprowadziwszy sobie wyhodowane w Hamburgu prątki choleryczne, połknął ich z miliard sztuk w bulionie. W dziewięć dni po tem dawniejszy uczeń jego a dziś też już profesor bakteriologii Emmerich to samo doświadczenie na sobie wykonał i on połknął z miliard prątków. Zaburzenia żołądka z licznemi sekrecyami nastąpiły i trwały około tygodnia, wymiotów nie było ani innych objawów cholery, a badacze nie zmieniając nic w trybie życia ani w pożywieniu, powrócili po małem tem stosunkowo niedomaganiu do zdrowia. *Pettenkofera* zapatrywania wręcz też są przeciwne poglądom *Kocha*. Cholera, podług jego mniemania, nie jest zaraźliwą przez przenoszenie z człowieka na człowieka i przyjmowanie prątka kochowskiego. Aby się zarazić nie tylko trzeba mieć w sobie skłonność do zarazy, ale i miejscowość musi być dla cholery podatną, musi być dla cholery niejako przysposobioną — a jako trzeci warunek niezbędny podaje i to, że powietrze musi dla wybuchu téj epidemii być sprzyjającem. Trzy powyższe warunki są koniecznemi, aby cholera powstać i utrzymać się mogła. Są miejscowości oporne dla cholery jak Stuttgart, Insbruk, Lyon, bo tam miejscowe stosunki nie sprzyjają téj zarazie. Mógł połknąć miliardy bakteryi w Monachium i nie dostać cholery, tego doświadczenia jednakże nie byłby mógł robić w Hamburgu, gdzie grunt właśnie obecnie dla téj choroby jest podatny. — Złe stosunki ziemi, nie stósowny w niéj stan wody, to główne złe czynniki. Wydzieliny jego i prof. Emmericha zawierały bardzo liczne prątki choleryczne, tak jak dały się zawsze wykazać w odchodach cholerycznych, nie jest to jednakże dla Pettenkofera dowodem, że prątek ten jest przyczyną cholery; stoi z nią w pewnym stosunku, ale sam nie zdolen jest wytwarzać jadu cholerycznego. Nie może też ów groźny prątek wywołać cholery w miejscach zawsze opornych, jak jéj nie jest w stanie wywołać tam, gdzie ziemia nie jest przygotowaną przez brak deszczu, nadmiar gorączki, zanieczyszczenie. Że daléj prątek nie jest najważniejszym czynnikiem, cholerę wywołującym, to stwierdzać ma doświadczenie na własnéj dokonane osobie, a doświadczenia tylko na ludziach robione dają pewną podstawę — bo robione na zwierzętach za zupełnie bezcelowe uważa.

Jak *Koch*, tak i *Pettenkofer* przypisuje wodzie w Elbie całą winę wybuchu cholery — ale z innéj przyczyny. Podczas gdy *Koch* brudnéj, przez wydzieliny na cholerę chorych rosyjskich wychodźców zanieczyszczonéj, a pitéj wodzie wybuch cholery przypisuje, sądzi *Pettenkofer*, że woda wodociągowa Hamburga, bardzo wszelkiemi brudami i nieczystościami przepełniona, tak na wskroś ziemię zanieczyściła, że i najlepszy system kanalizacyjny już pomódz nie mógł. Do tego przyłączył się jeszcze jeden ważny czynnik. Niezmierna i niebywała gorączka tego lata tak ziemię wysuszyła, że woda zaskórna bardzo nisko zostąpiła i, co jéj zadaniem, nie przepłukiwała ziemi zanieczyszczonéj całkowicie, a ziemia podatną i sposobną dla podjęcia zarazy się stała. Zasnęła cholera snem zimowym, ale obawiać się wypada, że znów się groźnie obudzi, jeśli lato będzie gorące i suche.

Nie tylko teorya powstawania cholery przeciwną jest teoryi *Kocha*, ale, i co naturalna, poleca też wręcz przeciwne środki obrony. Nie gonić prątków, nie poświęcać czasu na ich zabijanie, bo to nie jest, według jego zdania, wróg tak srogi, nie zakładać kwarantanny, nie odłączać chorych, bo to wszystko bezkorzystne, szkodliwe — a często okrutne i nieludzkie. Radzi nie czekać na przybycie cholery, ale zawczasu odebrać jéj podatną glebę; skoro są miejsca oporne, trzeba zrobić o ile się da cały świat opornym, trzeba poprawy gruntu, na którym ludzie mieszkają. Kanalizacya, dobra woda, rzezalnie, dobry system odpływowy dla nieczystości itd., to warunki, które cholerze rozpanoszyć się nie dadzą. Jak będziemy mieli czystą ziemię, na któréj mieszkamy, będziemy mogli spokojnie zasypiać, cholera ani dur (tyfus) nam grozić nie będą. Trudne to wprawdzie zadanie, nie tak łatwo, a jeszcze mniéj szybko da się przeprowadzić, ale tymczasem, pociesza *Pettenkofer*, może uda się wynaleść sposób szczepienia ochronnego cholery, tak, jak już szczepimy przeciw wybuchowi ospy.

Potrzeba teraz, aby Pasteur jeszcze wystąpił z swojem zapatrywaniem się na całą tę sprawę, a nuże by jeszcze inną teoryą ogłosił, cóż wtedy? pytamy. Człowiek praktyczny powiedziałby: róbmy wszystko co każdy z nich polecił, a jakoś to może będzie! Trzéj to na tem polu nauki bez kwestyi najwyżéj stojący uczeni. Mimo że nauka medycyny tak bardzo się rozwija, mimo tak wielkich w téj gałęzi wiedzy postępów, mieliśmy w ostatnim czasie dowody, że co prawie jako nieomylne już stawiono, szybciéj jeszcze upadło, niż się podniosło. Tuberkulina tyle nadziei biednym suchotnikom dająca —

padła, ale nie padła zupełnie, — otworzyła drogi dla dalszych badań a może, a może w innéj kiedyś sukience jeszcze będzie przedłużała życie, ulży bólu chorym. Dziś jeszcze pyłem odziana, ale może znajdzie się dla niéj badacz, który ją z niego uwolni, i dla dobra ludzkości podatną uczyni. Wręcz też przeciwne zdania Pettenkofera i Kocha, to nie ujma dla nauki, to dla niéj korzyść, pobudzą te teorye innych do rozmyślania, badania i doświadczeń, kosztowna a co gorsza tyle bólu sprawiająca praktyka, którą z każdéj epidemii wynosimy, dołoży też swój przyczynek, a z czasem ludzkość uwolni się od epidemii, tysiące tysięcy ofiar pochłaniającéj.

K.

Ostrożność konieczna!

Piszą nam z prowincyi:

„Gromy, jakie spadły na „Nowiny Raciborskie“ z powodu ogłoszenia ustępu ze wspomnień ks. Brzezińskiego, o rzekomo nieprzychylném dla nas postępowaniu księcia Biskupa Koppa, w sprawie służebniczek Maryi, powinny być dla polskich gazet na Slązku przestrogą, z jaką ostrożnością przyjmować należy wiadomości o osobach wysokie zajmujących stanowisko bądź to w państwie, bądź w Kościele, mianowicie, gdy chodzi o rzecz wielkiéj doniosłości.

Zarzut, uczyniony owemu dostojnikowi Kościoła, był rzeczywiście ciężki, bo Biskup katolicki w wykonywaniu wzniosłego urzędu swego nie powinien się rządzić przychylnością lub nieprzychylnością dla téj lub owéj narodowości, lecz jedynie działać powinien w duchu katolickiego Kościoła, który wszystkie narodowości równą otacza pieczołowitością i nigdy się nie poniża do służenia za narzędzie świeckim, państwowym celom. Tém więcéj więc należało zbadać najprzód dokładnie, czy to, co ksiądz B. napisał zgadza się z prawdą, bo przez rozsiewanie fałszywych wiadomości popełniamy nie tylko grzech przeciwko bliźniemu, ale nadto szkodzimy własnéj sprawie, pomnażając już i tak wielką liczbę naszych nieprzyjaciół. Nie bierzemy bynajmniéj w obronę autora „Wspomnień,“ — o którym powiedziała „Schlesische Volkszeitung,“ że jest „albo niesumiennym oszczercą i podżegaczem, albo lekkomyślnym skrybentem, który szatę, jaką nosi, hańbi swemi piśmidłami.“ Jego to rzeczą niezbitemi dowodami odpowiedzieć „Schlesische Volkszeitung,“ albo też przyznać się do winy i odwołać to, co napisał. „Errare humanum est,“ każdy zbłądzić może, a odwołanie fałszywych twierdzeń nikogo nie hańbi, owszém jest obowiązkiem honorowego człowieka.

Nie możemy się atoli powstrzymać, aby nie objawić zdumienia nad gminnym sposobem, w jakim przemawia „Schlesische Volksztg.“. Można, a nawet powinno sie wypowiedzieć prawdę śmiało i stanowczo, ale w taki sposób napadać na inną katolicką gazetę, jak to uczyniła „Schlesische Volksztg.“, to rzecz niesłychana. Powtarzamy z przyciskiem „katolicką gazetę“, bo nikt nie może dowieść, aby „Raciborskie Nowiny“ nią nie były. Kiedyż one, odkąd przeszły na własność obecnego redaktora, cośkolwiek pisały, coby się z dogmataml wiary naszéj nie zgadzało? Czyż kiedykolwiek zaczepiły instytucye kościelne? Czyż nie zalecają przestrzegania przepisów wiary katolickiéj? Czyż nie starają się powstrzymywać lud od rzucania się w objęcia socyalizmu?

Wzywamy tych, którzy je zowią „ein durch und durch verlogenes Hetzblatt“, aby zaprzeczyli twierdzeniu naszemu, jeśli mogą. Nie pochwalamy ogłoszenia wstępu ze wspomnień o ks. Biskupie wrocławskim z powyżéj podanych powodów, ale odpowiedzialność za zawarte w nim twierdzenia nie spada tyle na „Nowiny Raciborskie“, ile na autora, każda bowiem gazeta ma prawo pisać o tem, co jéj czytelników obchodzi. Zresztą i niemieckim redaktorom nieraz się zdarza coś takiego napisać, co się niezupełnie zgadza z prawdą. I niemieccy redaktorzy, którzy mają się za Κατ' ἐξοχήν katolickich redaktorów, piszą nieprawdę. Dowodem tego występienie redakcyi „Oberschlesische Volkszeitung“, która, podając do wiadomości to, co „Kuryer Poznański“ o owéj sprawie w numerze 262 wypowiedział, tak od siebie pisze:

„Tyle „Kuryer Poznański“. Tak, tak! Najprzód obrażają Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa — i to nie po raz pierwszy — w niedodarowania lekkomyślny sposób, a potem kurczą się (man giebt aber dann klein bei), gdy oszczerstwa z innéj strony odparto, lud jednak został podburzony, a „Nowiny Raciborskie“ zadanie swe spełniły! Kto ma oczy, niech patrzy! Podobnie pisaliśmy już przed trzema laty!“

Nie ma się czego chwalić przezacna „Oberschlesische Volkszeitung“, powstając bowiem przeciwko obrazie Księcia-Biskupa wrocławskiego, sama dopuszcza się dotkliwéj obrazy całego dziennikarstwa polskiego, a w szczególności „Kuryera Poznańskiego“, którego widocznie podejrzywa o obłudę i tajemną zmowę z „Nowinami“. Piękne postępowanie, ani słowa!

Z tego wystąpienia sądzić możemy, jakich to przyjaciół mamy na Slązku w katolickich redaktorach. I takim to tamtejszy lud polski ma ślepo wierzyć! Niestety, przekonaliśmy się już nieraz, że na Slązku są katolicy niemieccy, a nawet duchowni, którzy wcale nie odznaczają się przychylnością dla żywiołu polskiego, a którzy lada jakiéj chwytają się sposobności, by nas w obec rodaków swych zohydzić. Z tego powodu więc nie powinniśmy podawać im sami broni do ręki, lecz owszem wystrzegać się wszystkiego, czego mogliby się uczepić, by nam szkodzić i źle usposabiać przeciwko nam tych zacnych Niemców, którzy, wyżsi nad szczepową nienawiść, uważają nas jako równouprawnionych współobywateli i praw naszych nam nie odmawiają.“

Obostrzenie ustawy o lichwie.

Od znanego patrona niemieckich Spółek zarobkowych, p. Raiffeisena, otrzymujemy pod powyższym nagłówkiem artykuł z prośbą o umieszczenie. Artykuł ten brzmi, jak następuje:

W Radzie związkowéj znajduje się obecnie projekt kilku reform ustawy o lichwie z 24 maja 1888 r., który ma przyjść pod obrady w bieżącéj jeszcze sesyi parlamentarnéj. Wedle znajoméj dotychczas treści jego, ma odtąd podlegać karze lichwa nie tylko w interesach kredytowych, ale nadto w każdym innym interesie prawnym. Czy i jakie inne punkta zostaną poddane reformie, o tem trudno coś orzec, ponieważ projekt doszedł do wiadomości publicznéj tylko częściowo. Należy atoli zwrócić uwagę na petycyą zebranych na sejmiku związkowym w Kolonii 9 lipca 1890 r. związków Raiffeisenowskich kas pożyczkowych, w któréj one żądają zmiany ustawy o lichwie w tym kierunku, aby nie tylko karano lichwę, lecz aby „na modłę przepisów prawnych o karach sędzia karny na podstawie dokładnéj swéj znajomości stósunków, obok kar więziennych za lichwę, ustanowił także w drodze procesu karnego wedle własnego sądu sumę wynagrodzenia, jaką ma wypłacić lichwiarz poszkodowanemu i aby się starał także o sądowe jéj ściągnięcie.“

Osiągniętoby przez to, iż poszkodowany przez lichwę nie potrzebowałby dopiero w drodze procesu cywilnego uwydatniać swoich pretensyi o wynagrodzenie za poszkodowanie, a przez to zapobiegałoby się lichwie w sposób skuteczniejszy, aniżeli przez obostrzenie kary, jak tego żądają rozmaite głosy.

Berliński „Tageblatt“ w num. 565 bardzo słusznie uważa odpowiednią organizacyą kredytu jako skuteczny środek przeciwko lichwie i w nawiązaniu do tego korzysta ze sposobności, by przedstawić Schultza z Delitsch, jako też spółki kredytowe jego systemu i stronnictwo wolnomyślne jako bohaterów w walce przeciw lichwie, dodając, że oni mogą wykazać czyny, inni zaś tylko słowa. Pominąwszy uwydatniającą się tutaj tendencyą, aby zamilczeć o Raiffeisenowskich wiejskich związkach kas pożyczkowych z ich niezaprzeczenie wielkiemi rezultatami na tém polu, zauważyć należy, że wiele Spółek kredytowych wedle systemu Schultza z Delitsch raczéj popiera, aniżeli zwalcza lichwę, ponieważ u nich użycie udzielonych kredytów nie podlega żadnéj kontroli.

Ze zjazdu socyalistów w Berlinie.

Berlin, 17 listopada.

(S.) Na posiedzeniu popołudniowem, jak już zaznaczyłem w ostatnim referacie, rozprawiano w środę nad czynnością stronnictwa socyalno-demokratycznego w parlamencie, przyjęto jednogłośnie rezolucyą dep. Singera przeciw ustawie wojskowéj i zgodzono się na postępowanie frakcyi socyalno-demokratycznéj w parlamencie. Pomiędzy wnioskami, dotyczącemi organizacyi, przyjęto propozycyą panny Bander, aby w miejsce „mężów“ zaufania przyjąć wyrażenie „osoby“ zaufania, ponieważ w stronnictwie kobiety są równouprawnione. „Towarzysz“ Rebs postawił wniosek, aby każdy członek stronnictwa, jeżeli chce zostać wybranym do parlamentu jako jego przedstawiciel, poprzednio udowodnił, że „*wystąpił z Kościoła*“. Wniosek ten atoli odrzucono.

Przy obradach nad kwestyą urządzania uroczystości majowéj referował Albin Gerich i zaproponował przyjęcie rezolucyi, która ustanawia dzień 1 maja jako dzień odpowiedni na uroczystość i podaje sposób obchodzenia jéj. Z powodu złych stósunków proponuje mówca zaniechanie urządzenia powszechnéj przerwy w pracy w dniu 1 maja 1893.

Obrady nad tą kwestyą prowadzono dzisiaj daléj. Socyalista Adler z Wiednia oburzał się na zamiar zrzeczenia się projektu świętowania w dniu 1 maja roku przyszłego i oświadczył, że w Austryi odłożenie obchodu uroczystości na wieczór, jest niemożliwem. Po długich rozprawach zgodzono się ostatecznie na to, aby uznać proklamowanie ogólnego świętowania w dniu 1 maja „chwilowo“ jako rzecz niewykonalną i obchodzić uroczystość dnia tego wieczorem. Uchwałę tę przyjęto 167 głosami przeciw 71. Na propozycyą dep. Singera uchwalono przejść nad innemi wnioskami do porządku obrad.

Nawrócenia prawosławne.

(Dokończenie.)

Rozbierzmy podstawę samą.

Nie pytamy, czy Biem mówił rzeczywiście to, co mu sprawozdawca włożył w usta; bo chcemy wierzyć, że S. M. T. pisze prawdę i na seryo. Musimy tu najprzód zwrócić uwagę na słowa Biema. Utrzymuje on, że *czytanie opisu*, jak w Hlińsku przyjmowali Czesi gubernatora, nie zaś sam *pobyt* gubernatora, jak mniema S. M. T., stał się bezpośrednią przyczyną zmiany jego przekonań. Biem zatém byłby prawosławie przyjął nawet bez fatygowania p. gubernatora do Hlińska; dosyćby było w kancelaryi gubernatorskiéj ułożyć opis, nawet zmyślony, i przesłać do Minkowiec, a *skutek* byłby ten sam.

Z tego widzimy, że pogląd p. S. M. T., — jakoby nawrócenie Biema było *skutkiem wizyty*, opiera się na fakcie wprawdzie (opowiadanie Biema), lecz błędnie rozumianym; musi zatém być (pogląd) błędnym.

W oczach stanownego S. M. T. różnica między pobytem, czyli *wizytą* gubernatora, a *opisem* wizyty, może zdawać się subtelnością dyalektyczną; nie mniéj wszakże jest. Ale nie na niéj wyłącznie opieramy nasze dowodzenie.

Przyjąwszy, że Biem mówił rzeczywiście, co mu jest przypisaném, kapłan, do którego on to mówił, powinien był zbadać, czy prawdą jest, co on mówił?

Czy z teologicznego, czy z naturalistycznego stanowiska patrzeć będziemy, nieprawdopodobieństwo tego, co mówił B., jest widoczném.

Biem nie czytał dzieł polemicznych, o wyższości prawosławia nad religią katolicką, lub inną; czytał tylko opisy prisojedinieja Czechów na Wołyniu, i opis owacyi urządzonéj gubernatorowi. Opisy prisojedinienja zmieniły jego wiarę; opis zaś owacyi pociągnął do Hlińska, żeby tu odbyć prisojedinienje. O poznaniu zasad wiary prawosławnéj, ani o wewnętrznym pociągu przez łaskę Bożą, Biem nic zgoła nie mówi.

Teolog, słuchając takiego zeznania, od razu ma wątpliwość, czy Biem wierzy w Boga, skoro o Bogu nic zgoła nie wspomina?... (pop téż nie pytał!...) Zkąd mu przyszła chęć konwersyi, skoro ani nie czytał, ani od nikogo nie słyszał wywodów na korzyść prawosławia?... Cudowne nawrócenia bywają, ale to przez cuda łaski Bożéj. Gdy zaś Biem powiada, że do pożądliwości, aby się połączyć z prawosławiem, przyszedł jedynie przez czytanie sprawozdań o uroczystościach, jakie towarzyszyły prisojedinienju jego współrodaków i wizycie gubernatorskiéj, to wcale nie upoważnia do wierzenia, żeby mówił prawdę. „Śmiało odpowiedział, że czytał *wiele* o Czechach...“ Co on mógł czytać, kiedy *wiele* w téj materyi nie było pisanem. Najwięcéj rozpisywały się o prisojedinienju Czechów „Wołynskije eparch. Wiedomosti“; gazety rosyjskie zaś podawały w swoim czasie krótkie relacye o faktach dokonanych. „Wołynskije eparch. Wiedomosti“, jako organ czysto eparchialnéj władzy, czytywane są *zaledwie* przez duchowieństwo eparchii wołyńskiéj. Czy można przypuścić, żeby je czytywał prostak taki, jak Biem, i to w eparchii innéj, *podolskiéj*? Czy Biem czytywał gazety rosyjskie? Jeżeli zaś czytywał, to można „śmiało“ powiedzieć: że Biem, gdy „śmiało odpowiedział iż czytał „*wiele* o Czechach prisojedinionych“, — „śmiało“ kłamał; bo tak „wiele“ o tém do czytania nie ma.

Pop zatém w Hlińsku nie powinien był od razu uwierzyć w szczerość odpowiedzi Biema.

Przypuszczam, że szanowny paroch, będąc pełnym miłości bliźniego i żywéj wiary, nie chciał podejrzywać Biema o nieszczerość. Zgadzamy się i na to, że B. mówił szczerze, z przekonaniem. Ale w takim razie należało mieć wątpliwość: czy B. nie jest chorym umysłowo? Nikt zdrowo myślący nie powie, żeby opis prisojedinienja i uroczystéj owacyi dla gubernatora zdolnym był nawrócić kogo na inną wiarę; jeżeli zaś B. twierdzi przeciwnie i chcemy wierzyć, że twierdzi szczerze, to widocznie jest manjakiem i ma ćwieka w głowie.

Kto inny powie:

Czech filut!.... Podobały mu się *uroczystości*, towarzyszące prisojedinienjom, biesiady niezawodnie i prezenty i t. p.; najwięcéj podobało mu się to, że sam gubernator raczył być kmotrem nowonawróconych 24 Czechów w Hlińsku 20 maja. Taki kmotr, jak gubernator wołyński, musiał, według stałego zwyczaju, dobrze obdarzyć swych chrześniaków. Biem chce także coś dostać od gubernatora; ale że jego właściwy gubernator (podolski) nie ma zwyczaju trzymać do chrztu konwertytów, — Biem przyleciał do Hlińska gdzie miał też krewnych, i udaje, że sam opis przyjęcia gubernatora wywarł na nim niesłychanie cudowne wrażenie, żeby ..... przyjąć prawosławie (i dostać prezent).

Kapłan pobożny, jakim był S. M. T. nie wziął w rachubę dwóch ewentualności, filuterstwa i manjactwa; uwierzył od razu w cud i to cud strasznie wielki, i tak przedstawił czytelnikowi.

Biem zawiódł się w swoich nadziejach; gubernator wołyński nie chciał się fatygować na ceremonją prisojedinienja jednego (przepraszam za wyrażenie) durnia i polecił isprawnikowi, żeby go zastąpił. „Isprawnik, — mówi S. M. T., — dopełnił kmotrostwa przy obrzędzie połączenia wymienionych osób, według ich własnéj prośby, jako członek ruskiéj władzy i *przypadkiem* (!) obecny na uroczystości.“ Biem „przypadkiem“ przybył do Hlińska, *żeby* przyjąć prawosławie; isprawnik także „przypadkiem“ się tam znalazł, żeby Biemowi być kmotrem. Nie było tylko Pana Boga w całéj téj sprawie, nawet „przypadkiem“, przynajmniéj S. M. T. nie spostrzegł Go wcale, a to już chyba nie przypadkiem, lecz z zasady, że Pan Bóg do prawosławia się nie miesza; bo prawosławie należy do „władzy.“

Pr.

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST LXXVII.

Orenburska gubernia, 13 lipca 1892.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany i Wielebny Ojcze Duchowny. W pierwszych słowach naszego listu donosimy, jako żeśmy odebrali list od Ojca Dobrodzieja dnia 8 lipca i... za co my tu żyjący jeszcze, Bracia i Siostry wygnańcy dziękujemy ze serca, jako starzy i mali za staranie o nas przez tak długi czas. Niech Bóg Najwyższy przyjmie westchnienia nasze i modlitwy i prace i trudy nasze, które my ofiarujemy w codziennych modlitwach naszych, aby Bóg Najwyższy udzielił Ojcu zdrowia i łaski Ducha świętego i odpuszczenia grzechów, za taką pamięć o nas i staranie. Także i tym Dobrodziejom, którzy wyciągają ręce do nas tu na wygnaniu będących, niech Bóg nagrodzi i da dobre serce i jałmużny, któremi nas tak nieustannie wspierają i żywią i cieszą i

---

(18)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 265.)

Wtedy, by wątka nie stracić rozmowy,
Dłoń jéj podałem, wraz w bieg jéj miarowy
Wpadając; wkrótce węzłem drugich dłoni
Związani, płynąć jęliśmy po toni.
I dziś już nie wiem, jak długo tak społem
Lekko, polotnie z podniesioném czołem
Okrążaliśmy szklanne uroczysko,
Ciągle dłoń w dłoni, tuż przy sobie blizko.
Z drobnych jéj rączek zda się elektryczne
Szły na mnie prądy, w piersi méj febryczne,
Lecz razem miłe, niecąc niepokoje,
Skutkiem nich całe otoczenie moje
Przybrało naraz kolory odmienne.
Staw mi lśnił piękniéj, a topole senne,
Którym nad czołem miesiąc zawisł blady,
Jęły się w oczach mych mienić w Dryady.
Milczałem ciągle, wtem mnie piękna Wenus
Spyta, co znaczą słowa: „*vatum genus*“,
Dziś wyczytane w francuzkiéj powieści,
Których napróżno sili się dojść treści.
Zerknąłem wtedy bystro w twarz Syrenie,
Lecz, jakby moje przeczuła spojrzenie,
Miała wzrok długo spuszczony ku ziemi.
Widziałem przecież, że poza długiemi
Rzęsami, niby latarki djabełka,
Jakieś figlarne migały światełka.
Rzekłem natenczas, że owe wyrazy
Znaczą: „ród wieszczów czuły na obrazy“,*)
Bo pewnie przy nich trzecie stało słowo,
Na co z uśmiechem kiwnęła mi głową.
Ale natychmiast dodałem Elwirze,
Że autor słów tych, użytych w satyrze,
Snać wiedział dobrze, że często krytyka,
Dzieł nie czytawszy, ckliwość im wytyka.
Na cios ten, nagle zadany jéj z boku,
Elwira skroń swą wzniosła z iskrą w oku
I już zrobiła wzmiankę o sonecie,
Kiedy pan Arsen, na przekór poecie,
W pędzącym mimo latawców łańcuchu
Urwał się szparko i w chwili rozruchu
„Odbijanego!“ krzyknął, by Syrenę
Pociągnąć z sobą na gonitw arenę.
Jam go nie ścigał, lecz wolnemi kroki,
Cichy, do drugiéj méj błękitno-okiéj
Dążyłem wróżki, co z lotnéj wycieczki,
Wracała z siostrą, by siąść na saneczki.
Chciałem przystąpić do niéj, lecz gdy z boku
Smętną zadumę dostrzegłem w jéj oku,
Stanąłem zdala od lilii niewinnéj,
Czując, żem jeszcze był pod czarem innéj.
I w téjże chwili w serca mego głębi
Płacz posłyszałem cichy i gołębi,
Jakby w mych uczuć kolebce i grobie
Jakieś niemowlę zakwiliło sobie.
Uciekłem. Wkrótce staw przebiegłem cały,
By w dal korytem pomknąć rzeczki małéj,
Co już po śnieżnéj zakrzepła szarudze
I dziś kryształem w długiéj lśniła smudze.
Pędziłem chyżo; — w olszowym szpalerze,
Ocieniającym z obu stron wybrzeże,
Pnie mi, jak wzniosłe migały filary
Greckich krużganków, a górne konary
Niby strop krypty, w palm porznięty liście.
Tymczasem w wnętrzu mém wrzało ogniście.
Lepsze pierwiastki méj jaźni zaciętą
Staczały walkę z ową niepojętą
Siłą Syreny, co zmysłów korytem
Aż w głąb wnikała duszy, by zachwytem
Olśniewać czucie, fantazyi na bujny
Lot dawać skrzydła, rozum mamić czujny
I w końcu wolę, jak bezbronną ptaszkę,
Chwytać i pustą z nią czynić igraszkę.
Wśród tych zapasów hartowałem wolę,
Aż ptaszce pióra wyrosły sokole
I zamiar śmiały dojrzał w myśli wirze
Rzucenia cierpkich słów w oczy Elwirze.

Kiedym z samotnéj powracał wycieczki,
Nie było w łonie mém już uczuć sprzeczki.
Krew mi płynęła spokojniéj, lecz jeszcze
Raz wraz mi duszę przenikały dreszcze,
Jakie obawa, lub żądza wawrzynu
Rodzi wśród febry przed hasłem do czynu.
Na stawie, kędy słońce już promienie
Skośne rzucało, harcowników cienie
Jęły w olbrzymie urastać rozmiary,
Plącząc się z sobą bez szmeru, jak mary.
Tylko wśród koła, na centralnym torze
Nie było gonitw. Tam łyżwiarki hoże,
Zmęczone, krzeseł dopadły i sanek
I spoczywały, barwny tworząc wianek.

Wśród ogólnego zawieszenia broni
Sam Zbigniew daléj harcował po toni.
Niegdyś, wśród szkólnych siedząc jeszcze ławek,
Jako najlepszy woltyżer ślizgawek
Słynął w liceum; dzisiaj zaś powoli
Artyzm dawniejszéj odnajdywał roli.
Teraz, gdy mnogie nań padły spojrzenia,
Do maleńkiego jakby przedstawienia
Zabrał się milczkiem i wśród dam girlandy
Począł harc, którym słyną Niderlandy.
Obie na piersiach skrzyżowawszy dłonie,
Prosty, jak świeca, w bok ku lewéj stronie
Pochylił ciało, prawą stopę w górę
Wzniósł i swą całą potężną figurę
Zwiesił na ostrzu ćwierćcalowém stali,
Płynąc w dal zwolna, jak okręt po fali.
A gdy się zdało, że się już przechyli,
Straciwszy balans, on w téj saméj chwili
Jedném w przeciwną stronę pchnięciem śmiałém
Znów na swéj drugiéj stopie zwisał ciałem.
Tak, niby wiosła, stopy na przemiany
Wznosząc, a zawsze na powierzchni szklanéj
Jednę nić tylko snując srebrną, długą,
Żeglował dumnie kryształową smugą.
Kunszt zaś był wielki, że w elipsie krzywéj
Potrafił lot swój utrzymać leniwy.

Wreszcie mu zbrakło flegmy holenderskiéj
I w piersi zapał poczuł woltyżerski
Nagle-bo wiosła ściągnął i rumaka
Dosiadł, by krążyć w cyrku lotem ptaka.
Hej! jakże teraz stopy jego chyże
Lekko pląsają w nieustannym wirze.
Prawa wciąż lewéj na przełaj zabiega,
Ta zaś ją zawsze wstecz spycha do brzega.
Nie wiosła to już, lecz żwawe iglice,
Co w lot dzierżgając, krągłą ślizgawicę
Srebrzystym szlakiem obrąbiają w koło.
Nagle się Zbigniew wyprostował, czoło
Podniósł wysoko, wstrzymał stopy obie
I nieruchomy w dal popłynął sobie,
Postawą, którą hart skamienił dumny,
Do mknącéj z wiatrem podobny kolumny.
Skoro odpoczął na gościnnéj ławie,
Huczne oklaski zabrzmiały na stawie
I zewsząd zgodne rozległy się krzyki,
Że Zbigniew wszystkie zaćmił harcowniki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) *Genus irritabile vatum*, drażliwe wieszcza plemię, powiedział Horacy w epist. II, 2, 102.

odziewają. Bo tu się ludzie dziwują i mówią nieraz: wy nie macie tu ani rodziny, ani księży, ani żadnego przytułku, ni do kogo się udać, a żyjecie i przykrycie nawet na was widzimy. Co to jest ta wasza wiara i jedność pomiędzy wami, że was trzyma! My pracujemy, a nie mamy ni chleba ni odzienia, ni jakiego wspomożenia. My giniemy duszą i ciałem, a o was kto pamięta?!

Ale i my pracujemy wszyscy, jak kto może i nie leni się żaden do roboty, ale tyle zarobimy co kura, gdy cały dzień nogą grzebie, ale przychodzi do gospodarza i otrzymuje posiłek, bo gospodarz wie, że tém nie żyła, co ugrzebała. Przy tém cała nasza praca na nic, bo nie ma błogosławieństwa od Boga na ten kraj i na ten naród. Żadnego urodzaju tu nie ma; więc i nam się tu trudno wyżywić. Wszędzie wisi Faraonowa klęska nad Rosyą i to już drugi rok, jak się nic nie rodzi.

W tym roku każdy myślał, że poprzedni rok był głodny dla tego, że zima była ciężka i długa, ale że latoś będzie urodzaj. Więc wyzuł się z ostatniego grosza, żeby posiać ziemię, ale jak nie było, tak Bóg wie, czy się kto czego doczeka.

Przez zimę całą były takie gminy, w których wcale trupów nie chowano w ziemię, gdy ludzie z głodu umierali, tylko składali je do śpichrzów. Najwięcéj tego było u Tatarów i Baszkirów, bo tym rząd nie udzielał żadnéj pomocy. Więc gdy przyszła wiosna, musieli z urzędu te trupy chować. Swoim zaś, to jest rosyjskim ludziom, dawano z urzędu po 3 pudy na duszę do siewu, ale stały warty, żeby tego nie zjedli, tylko posiali. Więc obsiali ludzie swoje grunta i zboże pięknie zeszło, bo ze zimy była wilgotna ziemia. Każdy się téż cieszył nadzieją, ale gdy się zboże podniosło nieco w górę, zjawiła się szarańcza i poczęła zboże niszczyć. Rząd się téż tego obawiał i zaraz z wiosną przysłano oficerów, żeby pilnowali szarańczy. Więc te oficery zaczęli ludzi ze wsi zwoływać, żeby łapali szarańczę. Jeden człowiek może przez dzień nałapać 3 pudy, a może i 5 pudów, a rząd płaci 4 złote za pud szarańczy. Więc do miesiąca lipca nałapano w czelabińskim powiecie 80 tysięcy pudów, ale oprócz tego jeszcze łapali ludzie, choć rząd za wszystko płacić nie mógł. Ale całe to łapanie szarańczy na nic się nie przyda, bo im więcéj łapią, tem się więcéj mnoży, a grunta stratowane tem łapaniem tak, że nawet nie znać, gdzie było posiane, a przez to więcéj szkody, niż korzyści. O sto wiorst od miasta Czelaby na zachód, wyjadła szarańcza trawę i zboże tak, że pud siana płacą tam pół rubla, i to jeszcze kupić nie można. W północnéj stronie jest lepszy nieco urodzaj i zboże miejscami ładnie stoi. Trawy nie pozwala rząd teraz kosić, aż do miesiąca lipca, dla ochrony zboża.

Obecnie buduje rząd drogę żelazną aż do Czelaby i już do zimy ma być gotowa, bo podczas głodu, gdy rząd dostawiał zboże, to zwózka od stacyi kolei do powiatu kosztowała 70 kopiejek od puda za 140 wiorst. Obecnie też jeszcze rząd karmi starych i małych, bo jeszcze nic nie sprzątnęli. Więc do policyi pełno narodu przychodzi każdy dzień i krzyczy: dawaj życie, albo śmierć! Naczelnik obsadził się strażą.

Na koniec polecamy się modlitwom Waszym my bracia i siostry, będący tu na wygnaniu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 16 listopada.

(Rezolucya Koła polskiego. — Walny zjazd katolickiego stowarzyszenia szkólnego. — Oświadczenie ministra Schönborna. — Kronika.)

(ᵐᵐ) Koło polskie jako streszczenie swych narad ostatnich dni rozsyła rezolucye następujące:

1) Koło polskie tymczasowo nie wyznacza mówcy dla ogólnych rozpraw nad budżetem, lecz porucza swéj komisyi parlamentarnéj rozważyć, czy może w toku rozpraw wywiąże się potrzeba zabrania głosu.

Celem objaśnienia dodajmy, że generalnym sprawozdawcą nad budżetem jest poseł *Szczepanowski*, a zatem w każdym razie członek Koła i to jeden z najwymowniejszych, będzie miał sposobność ewentualnie przemówić także w imieniu Koła. Druga rezolucya brzmi: Koło polskie zaleca swéj komisyi zbadać omawiane w Kole stósunki na *Śląsku* i *Bukowinie* i następnie poczynić u rządu odpowiednie kroki.

Wynika ztąd, że Koło, wierne dawnym tradycyom, *nie* myśli wcale o tem, aby swoją politykę opierać na kwestyi ślązkiéj lub bukowińskiéj, jak tego pono pragnie kilku młodych i niedoświadczonych posłów. My powinniśmy ile możności popierać rozwój narodowości polskiéj na Slązku, ale nie możemy naszéj wielkiéj polityki narodowéj czynić zawisłéj od 100,000 Slązaków polskich. Zresztą także Bukowina na teraz należy do metafizyki narodowéj, główną zaś rzeczą byłoby utwierdzić nieco systematyczniéj wpływ polski w wschodniéj Galicyi, gdzie wszelkie ustępstwa, czynione Rusinom, dotąd zwiększają tylko ruch antypolski.

Wczoraj w święto Leopolda, patrona arcyksięstwa austryackiego, odbyło się tutaj walne zebranie katolickiego stowarzyszenia szkólnego. Przeszło 3000 gości, pomiędzy nimi ks. prałat Chotkowski, ks. Windischgraetz, ks. Lichtenstein itd., przybyli na zebranie. Prezes stowarzyszenia dr. medycyny Schwarz, dr. Torzer i kanonik Mueller w swych mowach zalecali gorliwe wspieranie stowarzyszenia szkólnego i piętnowali znane rozporządzenie szkólnéj rady okręgowéj, zabraniające słów „W imię Ojca i Syna i Ducha św.“ przy żegnaniu się dzieci w szkole. Dr. Schwarz wyraził obawę, że pomimo znanego veto namiestnika owo rozporządzenie odżyje. Nam ta obawa wydaje się zbyteczną, skoro minister oświaty w parlamencie oświadczył, że postara się o to, aby nie były obrażane religijne uczucia ludności katolickiéj. Z tem wszystkiem czujność istotnie jest bardzo potrzebna, a im dzielniéj rozwinie się katolickie stowarzyszenie szkólne, tem skuteczniéj wpłynie też na szkoły miejskie. Odczytano też wiersz p. Eicherta pod tytułem: „Das Kreuz“, potępiający w wymownych słowach zamach rady okręgowéj na krzyż, i przyjęty hucznemi oklaskami. Ojciec św. przez Kardynała Rampollę przysłał zjazdowi swe błogosławieństwo. W zastępstwie Kardynaał Arcybiskupa Gruschy przybył kanonik Konecke, w zastępstwie nuncyusza ks. Tarnassi. Katolickie stowarzyszenie szkólne liczy obecnie 21,000 członków.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiéj minister sprawiedliwości hr. *Schönborn* odpowiedział na interpelacyą p. Plenera dotyczącą znanego czytelnikom wyroku prazkiego sądu przysięgłych w sprawie czeladnika Bosaka. Tak samo, jak to uczyniliśmy przed kilku dniami na tem miejscu, hr. Uchönborn rezultat owego procesu, czyli jednomyślne uniewinnienie oskarzonego, nazwał „zadziwiającym“ i „pożałowania godnym“, i dodał, że gdyby podobne wypadki powtórzyły się, nie będzie się wahał zawiesić sądów przysięgłych. Już w kilka dni przedtem w okólniku do prezesów wyższych sądów krajowych hr. Schönborn wyraził ubolewanie, że sądy przysięgłych często zaznaczają brak owéj siły moralnéj, którą powinni posiadać sędziowie przysięgli. Dziś dodał, że uważnie zapisuje wszystkie anormalne wyroki. Niestety ta lista będzie bardzo długa, bo przynajmniéj w Austryi sądy przysięgłych zawiodły wszystkie nadzieje wielbicieli téj instytucyi.

Dziś przybył tu nowy prezes gabinetu węgierskiego p. *Wekerle*, aby cesarzowi przedstawić listę członków wznowionego gabinetu. Jako nowi członkowie wstępują tylko hrabia Ludwik *Tisza*, jako minister u dworu ces., i *Hieronymi*, jako minister spraw wewnętrznych.

Wczoraj przybył arcybiskup Kohn. Dziś odwiedził kardynała-arcybiskupa, Taaffego i Gautscha, jutro będzie u cesarza, aby podziękować za potwierdzenie. Ingres nowego księcia-arcybiskupa odbędzie się w styczniu.

Niemcy.

* ***Berlin***, 17 listopada. Wielki książe Włodzimirz przybył dziś po południu do Poczdamu, gdzie wieczorem odbyła się uczta, na którą cesarz zaprosił także ambasadora rosyjskiego. Jutro będzie ks. Włodzimirz towarzyszył cesarzowi na łowy w Göhrde, poczem powróci znowu do Nowego Pałacu.

— *Minister Miquel* ma wygłosić w sejmie jutro wielką mowę o projektach podatkowych, jak się dowiaduje urzędowy „Hamb. Corresp.“ Być może, iż Izba deputowanych po téj mowie odroczy posiedzenia na tydzień, aby członkom, którzy się zgłosili do głosu, zostawić dosyć czasu do przygotowania odpowiedzi na wywody ministra skarbu.

— *Na ostatniem* posiedzeniu ministerstwa stanu był także obecnym bar. Maltzahn i prezes banku Rzeszy dr. Koch. Omawiano tam jedynie sprawy Rzeszy i obradowano oprócz mowy od tronu także nad kwestyą pokrycia zwiększonych kosztów z powodu projektu wojskowego.

— *„Hamburger Nach“* raz jeszcze zaprzeczają wszelkiéj odpowiedzialności księcia Bismarcka za obecny projekt wojskowy, stwierdzając, że w lutym 1890 roku chodziło tylko o „przekonanie się o wysokości, do jakiéj administracya finansowa Prus i Rzeszy mogłaby się zobowiązywać co do zamiarów ministerstwa wojny i wątpić należy, aby pojedyńcze wydziały, z wyjątkiem wojny i finansów zostały były powiadomione o szczegółach zamierzonego projektu.“

— *Zapowiadana* przez pisma niemieckie broszura jenerała Bogusławskiego, wyszła teraz z druku pod tytułem: „Stronnictwa a reforma wojska“. Wedle tego pisma, jenerał nie jest bynajmniéj przeciwnikiem nowéj ustawy wojskowéj.

— *Nowy etat* Rzeszy wykazuje potrzebę *149 milionów* pożyczki. W ostatnim etacie zapisano pożyczkę we wysokości $137^1/_2$ milionów marek. Dodać należy, że suma ta nie obejmuje pożyczki, jakiéj wymagać będzie nowa ustawa wojskowa. Dochody i rozchody etatu z 1893—94 roku balansują w kwocie 1277 milionów marek, stałe wydatki wynoszą 1006 milionów, jednorazowe wydatki zwyczajnego etatu $82^1/_2$ milionów marek, jednorazowe wydatki nadzwyczajnego etatu 188 milionów marek.

— *Opat trapistów* w Marianhill, w Afryce, został zawieszony w urzędzie, ponieważ mimo rozkazu władzy wyższéj, niechciał złuźnić nieco srogich przepisów, jakie obowięzywały w jego klasztorze.

— *Parlamentowi* zostanie przedłony także projekt, dotyczący przedłużenia tymczasowego traktatu handlowego z Hiszpanią i Rumunią. Projekt upoważnia radę związkową do udzielenie od 1 grudnia 1892 roku istniejących zwolnień i zniżeń cła, za dowóz do Niemiec także takim krajom, które nie miały praw traktatowych do tego, w zamian za udzielenie odpowiednich korzyści. Ustawa ta ma wejść w życie z dniem ogłoszenia jéj. Prowizoryum ma zostać przedłużone do dnia 1 kwietnia 1893 r.

— *Za urządzeniem* Izb rólniczych oświadczyło się kolegium ekonomii krajowéj 18 głosami. „Norddeutsche Allgem. Ztg.“ uważa za wątpliwą korzyść z urządzenia Izb rólniczych na wzór Izb handlowych.

— *Tegoroczne* zebranie rady synodalnéj odbędzie się 30 b. m.

— *Minister Bötticher* i poseł hanzeatycki, dr. Krüger, udali się do Hamburga, aby być obecnymi na pogrzebie tamtejszego burmistrza dr. Petersena.

— *Stronnictwa* Izby deputowanych ukończyły po większéj części obrady nad projektami podatkowemi. Wolnokonserwatywni odrzucili podatek uzupełniający przeciw 15 głosom.

— *Ogrom* pracy w urzędzie zabezpieczenia Rzeszy wzrasta tak bardzo, że w przyszłorocznym etacie zapisano większą liczbę posad, a koszta ztąd wynikające mają wynosić blizko 200,000 m.

— *Królewiecka* rejencya wydała okólnik, w którym ostrzega nauczycieli szkół ludowych przed przedwczesnem wstępowaniem w związki małżeńskie.

Rosya.

Wiedeń, 17 listopada. (Telegr.) Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Carogrodu, że tamtejsza ambasada rosyjska nie podjęła ostatniemi czasy u Porty żadnego formalnego kroku w sprawie Dardanelów. To jedynie jest rzeczą niewątpliwą, że dyplomacya rosyjska daléj stara się o to, aby w nowym traktacie handlowym § 17, odnoszący się do przejazdu przez cieśniny morskie, w ten sposób został zmodyfikowany, iżby korzyści uzyskane zeszłéj jesieni przez rosyjską ochotniczą flotę, zostały jeszcze w pewnéj mierze rozszerzone.

Modyfikacya zażądana ze strony rosyjskiego rządu, ma polegać na tem, aby te ułatwienia, z których obecnie korzystają okręty rosyjskiéj ochotniczéj floty, płynąc do portów wschodnio-azyatyckich, rozciągnięte zostały na wszystkie rosyjskie okręty handlowe, wiozące wojsko, lub materyały wojenne z jakiegokolwiek portu rosyjskiego.

Francya.

* „Kreuzzeitung“ donoszą z Paryża, że wieści o rzekomem zawarciu rosyjsko-francuzkiego sojuszu powstały ztąd, że przyszedł do skutku układ w sprawie dostarczenia Rosyi ze strony Francyi pewnéj ilości karabinów. Tém się téż tłómaczy w mieszanie w tę sprawę w. księcia Włodzimierza, ponieważ książę ten był niedawno na polowaniu u Carnota, możliwą przeto jest rzeczą, że w swym charakterze wojskowym wpływał na zawarcie układu.

Cholera.

Gdańsk. I tu odbyła się w środę konferencya w sprawie spodziewanéj z wiosną cholery. Obok naczelnego prezesa Gosslera wzięli udział w konferencyi téj prezes rejencyi, wyżsi urzędnicy sanitarni, reprezentanci kupiectwa gdańskiego i elbląskiego, oraz handlerze drzewem. I tu nie powzięto żadnych uchwał, debatowano tylko nad rozmaitemi propozycyami. Wszyscy godzili się na to, że należy tak samo, jak w roku bieżącym, zarządzić wszelkie środki ostrożności, że atoli granicy zamknąć nie można, że daléj zmiana flisaków obcokrajowych na krajowych pod Silnem nie da się przeprowadzić i nie miałaby celu.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiat Ostrzeszowski odbędzie się w Ostrzeszowie w lokalu p. Marwega we wtorek dnia 22 listopada r. b. o godzinie 2 po południu. O liczny udział prosi

Komitet.

Kółka rolnicze włościańskie w powiecie Mogilnickim założy podpisany wice-patron w następujących miejscowościach:

1) W Strzyżewie kościelnem dnia 21 listopada o godzinie 10 po poprzednio odprawionéj mszy św.

2) W Trzemżalu u pana Palucha dnia 28 listopada o godzinie 2 po południu.

3) W Dusznie dnia 29 listopada o godzinie 10 po odprawionéj mszy św.

Szanowne duchowieństwo, pp. obywateli i gospodarzy z odnośnych parafii i wsi okolicznych prosi o liczny udział

Wicepatron na powiat Mogilnicki.

Odezwa!

W czasie walki kulturnéj nie tylko wydalano u nas zakony, ale nawet zamykano nasze ochronki i rozpuszczano Siostry Miłosierdzia. Przez wiele lat ochronka tutejsza stała pustkami. Dziś zmieniły się czasy na lepsze o tyle, iż za usilnem staraniem czczigodnego ks. proboszcza Kiełczyńskiego z Czerlejna, dozwolono osiedlić się w tutejszéj ochronce trzem Siostrom Miłosierdzia.

Kuratoryum ochronki nie mając dostatecznego funduszu, aby Siostrom odpowiednie zapewnić utrzymanie, ucieka się do dobroczynności wszystkich tak miejscowych jako i zamiejscowych katolików z prośbą o poparcie tak pożytecznéj instytucyi.

Wszelkie datki bądź to w żywności, opale lub gotówce uprasza się przesłać pod adresem:

Siostry Miłosierdzia
w Bydgoszczy,
ulica Aleksandryjska nr. 23.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 18 listopada.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Uklańskiego we Wrocławiu dożywotnim drugim członkiem wydziału obwodowego we Wrocławiu.

* **Teatr polski w Poznaniu.** W sobotę po raz pierwszy dramat Laubego „Hrabia Essex“.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Posiedzenie Towarzystwa Przemysłowców na św. Łazarzu** odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie $8^1/_2$ wieczorem u p. Waltra na św. Łazarzu. Liczny udział członków z powodu ważnych spraw pożądany. Goście mile widziani. Zarząd.

* **„Deutscher Verein“** postawił w miejsce dr. Toporskiego, jako kandydata do rady miejskiéj w 4 obwodzie III klasy, aptekarza Schneidra z Chwaliszewa.

* **Zbiornik** na Winiarach znów się rozpadł; wczoraj zrana o godzinie $5^1/_2$ runęła ściana wschodnia, a zawarty w jednym z rezerwoarów płyn rozlał się po okolicy, zalewając szosę i łąki, zkąd dostał się do Wierzboka i daléj do młyna na Przepadku. Cała okolica jest zapowietrzona. Straż pożarna pracuje ustawicznie nad oczyszczeniem drogi i najbliższego otoczenia zbiornika.

* **W sobotę i w poniedziałek** odbędą się w tutejszéj rządowéj szkole uzupełniającéj egzamina uczni, zobowiązanych do uczęszczania do téj szkoły.

(m) **Z pod Ponieca**, 17 listopada. W majątku oporowskim p. J. Morawskiego zabito w dniu wczorajszym w 7 fuzyi 400 zajęcy na polowaniu z naganką.

* **Na polowaniu** u p. Chr. w Czarnym Sadzie (w powiecie koźmińskim) ubito w środę w 14 strzelb 364 zające, i to na obszarze 1800 morgów ziemi. Co to znaczy oszczędzanie zwierzyny!

* **Wągrówiec**, 17 listopada. Piękna i rzewna uroczystość poświęcenia stacyi drogi krzyżowéj odbyła się zeszłéj niedzieli dnia 13 listopada w kościele poklasztornym w Wągrówcu. Po skończonem nabożeństwie wstąpił na ambonę Przewielebny ks. kanonik Kubowicz i w pięknych i do łez rozczulających słowach zachęcał lud do odprawienia drogi krzyżowéj. Na tę uroczystość tak wielka nagromadziła się liczba wiernych, że obszerna świątynia zaledwie wszystkich pomieścić mogła. — Stacye na płótnie wykonał w b. r. znakomicie za cenę przystępną młody artysta p. Gardzielewski z Poznania, dla tego wszystkim tym, którzyby pragnęli świątynię Pańską przyozdobić pięknymi obrazami, śmiało go polecić można.

* **W Berlinie** odbędzie się dnia 27 listopada b. r. o godzinie 1 z południa (w niedzielę) na wielkiéj sali p. Kellera przy Köpnickerstrasse 96/97 wiec polski w sprawie prywatnéj nauki języka polskiego w Berlinie. Początek punktualnie o godzinie 1, koniec najpóźniéj o godzinie 5. O liczny udział rodaków w Berlinie i okolicy zamieszkałych, głównie zaś rodziców polskich zaprasza w imieniu wszystkich Towarzystw polskich berlińskich

Komitet wiecowy:

Uwaga. Dobrowolne datki na rzecz prywatnéj nauki języka polskiego w Berlinie przyjmuje p. Pluskota, Bremerstrasse 72.

Dworkowski. Hennig. Głowacki Franciszek. Masiota. Pluskota.

* **Kraków.** Uczta na cześć profesora Loefflera odbyła się onegdaj w krakowskiem Kole artystyczno-literackiem. Do stołu zasiadło około 50 osób, a w tem gronie była znaczna liczba artystów. Pierwszy toast na cześć jubilata wniósł prezes Koła pan Juliusz Kossak, poczem przemawiał pan Asnyk. Następnie odczytano liczne telegramy i listy gratulacyjne, poczem wiceprezes Koła dr. Zathey wręczył jubilatowi upominek, było to artystycznie wykonane album, na którego górnéj okładce znajdowała się dedykacya: „Leopoldowi Loefflerowi, Koło artystyczno-literackie w Krakowie i wielbiciele“, a wokoło tytuły znakomitych jego obrazów. Całe album zapełnione było fotografiami przyjaciół i wielbicieli Loefflera. Ozdobny adres wręczył jubilatowi pan Stanisław Woyneko-Tomkiewicz, który przemawiał w imieniu wydziału „Towarzystwa Bratniej pomocy artystów.“ Dalsze toasty wznosili pp. Umiński, Zawiejski i Tetmayer. W rzewnych słowach dziękował jubilat za tę serdeczną owacyą. Szereg toastów zakończył dr. Zathey toastem „kochajmy go!“

* **„Warszawskie laboratoryum chemiczne“** założone przed kilkunastu laty, pierwsze w kraju zaczęło wyrabiać mydła, wody toaletowe, oraz perfumy na wzór podobnych wyrobów francuzkich i angielskich. Za perfumy, mydło i t. d. setki tysięcy marek idą corocznie za granicę, bogacąc obcych fabrykantów. Gałęź ta przemysłu dotąd zupełnie była zaniedbaną. Walkę z konkurencyą zagraniczną podjęło „Warszawskie laboratoryum chemiczne“, stojące rzeczywiście na wysokości zadania, a dobrocią i taniością swoich towarów zdobywające sobie coraz odleglejsze i dla polskiego przemysłu dotąd niedostępne rynki. Na całym obszarze ziem polskich istnieje dotychczas tylko ten zakład urządzony w tak znacznych rozmiarach. Wyroby „Warszawskiego laboratoryum chemicznego“ nie ustępują doskonałością produkcyi znakomitym fabrykom paryzkim i londyńskim. To wszystko, co te słynne fabryki wyrabiają, dziś produkuje się dobrze i tanio w kraju. Reszta uprzedzeń znika wobec dowodów istotnych i dziś już tylko rozrzutni oraz obojętni dla dobra kraju używają wyrobów zagranicznych, płacąc podwójne ceny i przyczyniając się jak to już wyżéj zauważyliśmy — do wzbogacania obcych fabrykantów. Perfumy wyrabiane z kwiatów polskich, mydła z ziół tatrzańskich, wody leśne oraz krążki tatrzańskie nasycające powietrze w pokojach świeżym i ożywczym zapachem, cieszą się uznaniem najwybredniejszych w tym względzie osób i nagrodzono je medalami na wystawach w Petersburgu, Moskwie, Krakowie i Brukseli. W Poznaniu główne zastępstwo wszystkich wyrobów „Warszawskiego laboratorym chemi znego“ ma „Drogerya centralna“ (Czepczyński i Sniegocki) Stary Rynek nr. 8.

* **Szczególny proces.** W tych dniach w Paryżu rozegrał się szczególny proces. Wierzyciele zbankrutowanéj pracowni sukien damskich pod firmą pani Rodrigues pozwali aktorkę dramatyczną jednego z tutejszych teatrów, pannę Malwinę Brach o zapłacenie 6000 franków za suknie, kapelusze, mantylki, płaszcze itd., przez nią obstalowane w owym magazynie. Pani Malwina Brach wobec sędziów oświadczyła, że nie zapłaci, a to z téj przyczyny, że firma Rodrigues ubierała ją oddawna za darmo, używając jéj za reklamę dla swego towaru i jako agentkę, sprowadzającéj klientów. Sąd wytoczył śledztwo celem sprawdzenia, ażali magazyn pani Rodrigues istotnie posługiwał się pozwaną, jako reklamą i zdumiewające porobił odkrycia. Wyszło mianowicie na jaw, że nietylko panna Malwina Brach, ale także i pierwszorzędne aktorki teatrów paryzkich ubierają się tanim kosztem, bo za darmo, u wielkich modniarek, którym towar w ten sposób reklamują. Wobec tego sędziowie wierzycieli panny Brach odesłali z kwitkiem.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę 19 listopada św. Elżbiety wdowy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 30. Zachód o godzinie 4 minut 1.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 listopada 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18		16	17
Pszenica stalej.			Niem. 3% poż. pań.	86 —	86 10
na listop. grudz.	152 50	153 —	Consol. 4% . .	106 75	106 90
na kwiecień-maj	155 —	155 50	Consol. $3^1/_2$% .	100 20	100 30
Żyto słabo.			Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 90
na listop. grudz.	135 —	135 25	Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	96 40	96 40
na kwiecień-maj	136 —	136 —	Pozn. listy rent.	102 60	102 75
Oléj rzep. słabo.			Poznań. oblig. .	95 40	95 40
na listop.-grudz.	51 60	51 60	Austr. banknoty	170 —	169 95
na kwiecien-maj	51 50	51 60	Austr. renta srbr.	82 20	82 25
Okowita słabo.			Ros. banknoty .	199 75	200 05
eksportowa . .	31 80	31 40	Ros. listy zastaw.	98 90	98 75
na listopad . .	31 30	30 70	Pols. 5% lis. zas.	63 30	63 40
na listop.-grudź.	31 30	30 70	Pols. likw. lis. zas.	60 90	60 75
na grudz.-stycz.	31 30	30 80	Węg. 4% renta zł.	95 60	95 60
na kwiecień-maj	32 50	32 20	Węg. 5% „ pap.	— —	85 40
na maj-czerwiec	32 80	32 60	Austr. kred. akcye	167 10	167 40
spożywcza . . .	51 30	50 90	Lombardy . . .	41 10	41 10
Owies			Disconto com. .	184 10	184 60
na listop.-grudź.	143 50	146 25			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .			stale.		
okowity kw. ekp.	40,000	60,000			
„ „ spoż.	,000				

Szczecin, 18 listopada 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18		17	18
Pszenica niezm.			**Okowita** słabo.		
na listopad . .	148 —	148 —	w miejscu eksport.	31 —	30 50
na kwiecień-maj	153 50	153 50	na listopad . .	30 50	30 20
Żyto spok.			na kwiecień-maj	32 —	31 70
na listopad . .	132 75	131 50			
na kwiecień-maj	135 50	135 50	**Petroleum**		
Oléj rzep. twierdz.			w miejscu . . .	10 10	10 10
na listopad . .	51 —	51 20			
na kwiecień-maj	51 50	51 70			

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Ilustrowanego nr. 149 wyszedł z druku i zawiera:** Do nieznajomej (wiersz) przez Jana Zdorę. — My o sobie przez Józefa Keniga. — Saint-Cloud przez Gabryelę Zapolską (dokończenie). — W miasteczku, powieść, przez Wincentego Kosiakiewicza (ciąg dalszy). — Listy z Czech, pisane do przyjaciela, przez Edwarda Jelinka. — Kronika naukowa przez dr. M. Stefanowską (dokończenie). — Nasze ryciny. — Płaczka, obrazek przez F. R—na. — Z królestwa sceny. — Z tygodnia na tydzień przez Wiktora Gomulickiego. — Silva rerum. — Polityka. — Ofiary. — Wolne żarty. — Nowe książki. — Bibliografia. — Rebus. — Ogłoszenia.

Ryciny: Winieta S. Dębickiego do wiersza „Do nieznajomej". — Wycieczka cyklistów do Jabłonny, dwa rysunki Ilinicza. — Walka byków, obraz Artura Michelena. — W chacie wieśniaczéj, obraz Franciszka Ejsmonda. — Albert Millaud, „Bitwa pod Velez-Malaga", płaskorzeźba Maryana Benliury. — Dwa rysunki Fr. Kostrzewskiego do „Wolnych żartów".

Dodatek powieściowy: „Pasożyt", powieść Pawła Lindau'a (arkusz 5).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 listopada.

BAZAR. Pani hr. Ponińska z córką z Buszewa, pani Grabska z córką ze Skotnik, pani sędzina Thielowa z córkami z Wrześni, hr. Żółtowski z familią z Nekli, hr. Dąbski z żoną z Zakowa, Żółtowski z Myszkowa, hr. Mycielski z Gałowa, Stablewski jun. ze Slachcina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Echaust z Kotłowa, ks. proboszcz Jurek z Mikstatu, Kalkstein z Gościejewa, Müller z córką z Kaczanowa, Reinstein z Magdeburga.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 18 listopada. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: zimno.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,10 m., 70-ta 29,60 m., listopad 50-ta 49,10. 70-ta 29,60, m., maj 50-ta —.— m., 70-ta —.— m.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 18 listopada 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	20	14	80	14	20
„	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	12	60	12	30	12	10
Jęczmień	- -	15	50	13	—	12	50
Owies nowy	- -	14	30	13	80	—	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	3	60	3	20	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48.90 m., 70-ta 29,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70 ta —,— mrk.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 18 listopada 1892.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średni M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszenica	cena najwyższa 100 klg.	15	—	14	60	14	—	14	43
	„ najniższa -	14	80	14	40	13	80		
Żyto	cena najwyższa -	13	20	12	80	12	40	12	67
	„ najniższa -	13	—	12	60	12	—		
Jęczmień	cena najwyższa -	13	20	12	80	12	40	12	67
	„ najniższa -	13	—	12	60	12	—		
Owies	cena najwyższa -	15	—	14	60	14	20	14	50
	„ najniższa -	14	80	14	40	14	—		

		Inne artykuły najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl.	5	—	4	50	4	75
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	50	5	75
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	50	3	20	3	85
Wołowina	od kulki za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
	od brzuchu -	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina	-	1	40	1	30	1	35
Cielęcina	-	1	40	1	30	1	35
Skopowina	-	1	30	1	20	1	25
Słonina	-	1	80	1	70	1	75
Masło	-	2	80	2	20	2	50
Jaja	za kopę	3	40	3	30	3	35

Wrocław, 17 listopada 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano —,— centn, Cena wypowiedziana —,— mk., listopad 135,00 żąd., listopad-grudzień 131,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na listopad (50 ta) 49,40 żąd., (70 ta) 29,90 żąd., listopad-grudzień 29,90 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 18 listopada: żyto 135,00 mrk., pszenica —, mrk., owies 135,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 52,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 17 listopada: (5 ta) 49,40 mrk. (70-ta) 29,90 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	30	15	10	14	30	14	30	13	30	12	80
Pszenica żółta	15	00	15	00	14	70	14	20	13	20	12	70
Żyto	13	40	13	10	12	90	12	60	12	40	12	10
Jęczmień	15	00	14	40	13	80	13	40	13	00	12	00
Owies	13	70	13	50	13	10	12	90	12	40	11	90
Groch	18	30	16	00	16	40	16	00	10	00	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	23	40	22	30	20	30
Rzepik zimowy	„ „	22	30	21	50	20	40
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 17 listopada 1892.

Pszenica 140—146 mk. najlepsza ponad notowanie.

Żyto według jakości 118—125 mrk.

Jęczmień według jakości 125—135 mrk., dla browarów 136—144.

Owies 135—142 m.

Groch na paszę 120—133 m., wrzący 145—160 m.

Okowita 30,50 m.

Szczecin, 17 listopada 1892.

Przenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 140—149 m, na listopad 148,0 pł., na kwiecień-maj 153,5 płc.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 125—130 mrk., na listopad 133,0 płc., na kwiecień maj 135,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 137—140 mrk.

Okowita potw., za 10.000 litr.-proc. w miejscu bez beczki 70-ta 31,0 płac., na listopad 70-ta 30,0 nom., listopad-grudzień —,— nom., maj-czerwiec 32,5 nom.

Magdeburg, 17 listopada. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 14,60, cukier ziarn. excl. 88% 14.0, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 12,00, Usposobienie stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 28,25, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy. I. Produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 13,92½ pł., 13,92½ żąd., grudzień 14,07½ płc., 14,07½ żąd., styczeń 14,25— płc. 14,27½ żąd., luty 14,20 płc., 14,20— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg. 17 listopada. — Okowta słabo za listopad 21¾ żąd., listopad-grudzień 21¾ żąd., grudzień-styczeń 21¾ żąd., kwiecień maj 21⅞ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 78—, za marzec 76—, za maj 75—, za wrzesień 74¼. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miech.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. października 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodza.
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,48 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,40 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,09 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,13 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,18 wiecz.	(do Leszna).	5.47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,40 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.		
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
8,20 wiecz.	1,20 w nocy.	1,42 w nocy.	4,30 rano.
12,36 w nocy.		4,57 rano.	8,58 rano.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		10,34 przed poł	2,37 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	4,24 po poł.	5,44 po poł.
6,48 rano.	(z Gniezna).	7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
10,36 rano.	10,19 przed poł.	**Poznań-Kluczbork.**	
3.29 po poł.	3,15 po poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	10,40 przed poł.	2;03 po poł.
10,40 w nocy.	11,00 w nocy.	2,51 po poł.	6,19 wiecz.
(do Gniezna).	1,32 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Piła.		**Poznań-Strzałkowo.**	
4,46 rano.	7,24 rano.	5,02 rano.	9,05 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	5.53 po poł.	9.4) wiecz.

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1093) **„VULKAN"**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Stan powietrza.

Dnia 17 listopada 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	757	Płd.	5	zachm.	9
Aberdeen	762	Płd.Z	1	pół zachm.	1
Chrystiansund	763	Z Płd Z	2	zachm.	7
Kopenhaga	768	Płd.Płd.W.	5	pół zachm.	3
Sztokholm	772	Płd.	2	zachm.	4
Haparanda	769	Płd Z.	6	zachm.	4
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	777	W.Płd W.	1	zachm.	—2
Koren. Quenst.	761	Płd.Z.	4	pochmurno	11
Cherbourg	762	Płn	5	zachm.	11
Helder	760	Płd.Płd.W.	1	deszcz	10
Sylt	762	Płd	1	mgła	3
Hamburg	764	Płd.W.	4	mgła	0
Swinoujście[1])	768	Płd W.	4	pogodnie	—2
Nowyport	771	Płd.Płd W.	1	zachm.	1
Kłajpejda	771	W.Płn.W.	2	zachm.	0
Paryż	760	spokojnie.		pół zachm.	10
Monaster	760	Płd.W.	2	pogodnie	7
Karlsruhe	762	spokojnie.		mgła	6
Wiesbaden[2])	763	spokojnie.		zachm.	8
Monachium	764	Płd.W.	3	mgła	5
Kamienica	766	Płd.W.	3	pogodnie	1
Berlin[3])	767	Płd.W	3	pogodnie	—3
Wieden	768	Z.Płd.Z.	1	zachm.	2
Wrocław	769	Płd W.	2	bez chmur	—4
Ile d'Aix	760	Płn.	2	pochmurno	11
Nizza	760	spokojnie.		pół zachm.	10
Tryest	764	spokojnie.		zachm.	11

[1]) Śron. [2]) Wczoraj mgła. [3]) Śron.

Pogląd na stan powietrza.

Ciśnienie jest w ogóle równo rozdzielone i ztąd ruch powietrza prawie wszędzie słaby, w Europie centralnéj przeważnie z PłdW. Płytka depresya, krocząca ku PłnW., leży ponad okolicą Kanału, atoli niezawodnie wpłynie na powietrze naszych okolic. Nowa depresya zbliża się od Oceanu na Z. od wysp brytańskich. W Niemczech jest powietrze ustawicznie pochmurne, wielokrotnie mgliste; w północnych okolicach zaszły wielokrotnie nocą przymrozki, w południowych miejscami drodze deszcze, Cherbourg melduje 15 mm.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
17. Po połud. 2	764,3	PłdW. umiar.	pogodnie	+ 1,8
17. Wiecz. 9	765 0	W. lekki	pogodnie	— 2,3
18. Rano 7	764,5	PłdW. silny	zachm.[1])	+ 0,1

[1]) Rano śron.

Dnia 17 listopada maximum ciepła + 2,0° Cel.
„ 17 „ minimum „ — 4 0° „

Wszystkich wierzycieli i dłużników

ś. p. Ks. Dziekana Bulczyńskiego

z Nietrzanowa

wzywam, ażeby się z swemi pretensyami i długami w przeciągu 4-ch tygodni do mnie zgłosili. (7 5)

Licytacya publiczna pozostałości jako to **mebli, stołowizny, obrazów, książek, koni, krów,** etc. odbędzie się **w czwartek dnia 24-go b. m. o godz. 9½ rano na probostwie w Nietrzanowie.**

Solec p. Sulencin, dnia 16 listopada 1892.

Ks. Marchwiński,

Egzekutor testamentu.

„Spółka Melioracyjna"

przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) **Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich**, 2) **meliorowanie łąk**, 3) **zakładanie spółek drenarskich włościańskich**, którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych. (1172)

Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot., b) taksę landszaftową.

Drenowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnośnych praw krajowych.

Spółka melioracyjna

(Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp.

ZARZĄD.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Przez lekarzy polecony. Przez lekarzy polecony.

PRAWDZ. LIKIER **BENEDYKTYŃSKI**

Opactwa Benedyktynów w Fécamp (Francya) **znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.**

A. Legrand aîné

Należy uważać na to, aby każda butelka była zaopatrzoną w czworograniatą etykietę z podpisem jeneralnego dyrektora.

Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierzchowność całéj butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem *ale i z obawy przed złemi skutkami, na jakie zdrowie konsumenta narażone być może.* (676)

Tylko poniżéj wymienione firmy zobowiązały się piśmiennie do tego, że nie będą sprzedawały naśladownictwa naszéj **jedynie prawdziwéj Benedyktynki.**

A. Pfitzner, Stary Rynek 6. **S. A. Scholtz** w Lesznie. W. Becker, plac Wilhelmowski nr. 14, E. Feckerta jr. następcy, J. N. Leitgeber, W. Garbary nr. 16.

HANS HOTTENROTH agent jeneralny w **HAMBURGU.**

S. DEMEL

w Poznaniu, plac Piotra 3

(642) poleca własnego wyrobu:

Kamizelki i kaftany włóczkowe (także dla panienek i chłopców), **Pończochy i szkarpetki z podwójną piętą i końcem. Spódnice, rękawiczki** i wszelkie **wełny i bawełny, Trykoty i koszulki zdrowia, Chustki, szale, pelerynki i gorsety, Sukienki modne, ubranka i bluzki** dla chłopców w wielkim wyborze.

Idownemu Duchowieństwu polecam specyalne kaftany, szkarpetki i koszulki trykot

Żelazne majolikowo emaliowane i czarne **piece regulatory** najnowszego systemu, amerykańskie **piece „Helios"** szamotowane piece regulatory oraz **piece do gotowania** w bardzo wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca

T. Krzyżanowski,

hurtowny handel żelaza w Poznaniu, Szewska ul. 17.

Dobrze odstały

porter angielski

i Pale Ale

(wywaru marcowego)

(746) poleca

W. Becker

plac Wilhelmowski 14.

№ 4711

Angenehmstes u. wirksamstes Mittel zur Erfrischung u. Reinigung der Zimmerluft.

EAU DE COLOGNE

(Blau-Gold-Etiquette)

von

Ferd. Mülhens, Köln.

Anerkannt als die

Beste Marke.

Vorräthig in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

A. Cichowicz

POZNAŃ,

HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca swe odleżałe, znane z dobroci i czystości

Wina górnowęgierskie

(450) w rozmaitych odcieniach.

STARE WINA TOKAJSKIE

dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

Wina mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,00.

Kapelusze

w najmodniejszych fasonach i kolorach. (570)

CZAPKI

maciejówki, barankowe, tyflowe, pilśniowe itd. poleca w znacznym wyborze po bardzo umiarkowanych cenach.

C. Adamski,

Poznań, Bazar.

Fabryka czapek i rękawiczek założona w roku 1854.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Une des plus grandes maisons **de Bordeaux**

(vins et spiritueux)

ayant une vieille réputation et dont la marque se trouve dans les plus grandes maisons ainsi que dans la plupart des hôtels et restaurants de premier rang à *Paris, Vienne, Berlin, Varsovie, Petersbourg* et spécialement à *Nice, Monte-Carlo, Pau* et *Biarritz* confie sa représentation, actuellement vacante, dans le Duché de Posen, a Prusse orientale, et la Silésie (Breslau) à une personne appartenant à la haute société et à l'aristocratie et qui y serait très-répandue.

Cette agence est susceptible de rapporter d'importants et sûrs revenus — et a été depuis de longues années toujours aux mains de personnes les plus honorallement connues.

Une discrétion absolue est assurée — en tous cas — à toute offre ou communication au sujet de cette agence. (715)

Ecrire à Bordeaux: à l'adresse de **Messieurs C. D S. G. 1892.** Poste restante.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe

na żywe ryby

przyjmuje każdego czasu

Teodor Tuszewski

Sapieżyński plac 7.

Sztuczne zęby,

plomby etc., wyrywanie zębów bez bólu za pomocą elektryczności. — Tanie ceny. — Łatwe warunki odpłaty. (586)

Rosenthal, Śty Marcin 55. I.

Grzyby

prawdziwe litewskie, białe, aromatyczne, tegoroczne, tanio poleca (744

J. N. Pawłowski

Wodna ulica 7.

Uzdolniony nauczyciel szuka posady (743)

nauczyciela domowego.

Bliższa wiadomość: **W Śremie postlagernd H. L. 15.**

Osoba

znająca się dokładnie na gospodarstwie i wszystkiem co w zakres jego wchodzi, która również bardzo dobrze gotuje, życzy sobie przyjąć miejsce od 1 stycznia. Zgłoszenia u pani *Stoma,* Poznań, ulica Ślusarska nr. 5, II p. (742)

Służący

kawaler, który pełnił obowiązki sam i za drugiego w pierwszorzędnych domach, wład. ob. językami krajowemi, poszukuje miejsca od Nowego Roku O łaskawe oferty uprasza pod lit. N. W. postlagernd Kostrzyn.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.